

Zywność najtańsza w Polsce

Ceny w Polsce i w innych państwach

Polska jest w dalszym ciągu jednym z najtańszych krajów, jeżeli chodzi o produkty żywnościowe. W końcu grudnia r. ub. w hurcie płacono w Polsce za 100 kg. mąki pszennej 25.75 zł., gdy w Anglii 34.57 zł., w Austrii 66.40 zł., w Czechosłowacji 55.47 zł., we Francji 45.48 zł., w Niemczech 61.90 zł. i w Stanach Zjednoczonych 55.74 zł. Za kilogram woły żywej wagi płacono w Polsce 0.62 zł., w Austrii 1.23, w Czechosłowacji 1.15, we Francji 1.20, w Niemczech 1.79, w Stanach Zjednoczonych 1.57 zł., a za kilogram wieprza żywej wagi w Polsce 0.83 zł., w Austrii 1.48, w Czechosłowacji 1.52, we Francji 1.54, w Niemczech 2.16 i w Stanach Zjednoczonych 1.15 zł. Kilogram mięsa wołowego w końcu grudnia 1935 r. kosztował w Polsce 1.07 zł., w Anglii 1.74, w Austrii 1.30, w Czechosłowacji 2.20, we Francji 1.96, w Niemczech 3.20 i w Stanach Zjedn. 2.08 zł., mięsa wieprzowego w Polsce 1.09 zł., w Anglii 1.93, w Austrii 1.80, w Czechach 2.15, we Francji 2.20, w Niemczech 3.03, w Stanach 2.31 zł., a masła w Polsce 3.07 zł., w Anglii 3.30, w Austrii 3.99, w Czechosłowacji 3.62, we Francji 6.13, w Niemczech 5.42 zł. Za 120 sztuk jaj świeżych płacono w Polsce 14.17 zł., w Anglii 26.87, w Austrii 20.67, we Francji 28.84, w Niemczech 25.61 zł.

Nawet cukier, który dawniej był droższy niż w wielu innych państwach, po ostatniej redukcji ceny jest tylko droższy niż w Anglii. Za kilogram cukru płacono w końcu grudnia ub. r. w Polsce 0.96 zł., w Anglii 0.47, w Austrii 1.19, w Czechosłowacji 1.25, we Francji 1.15, w Niemczech 1.34 i w Stanach Zjednoczonych 0.62 zł. Znacznie droższe są natomiast artykuły kolonialne. Za kilogram ryżu płacono w Polsce 50 gr., w Anglii 19 gr., w Austrii 50, w Czechosłowacji 37, we Francji 19, w Niemczech 41 gr.; za kilogram kawy płacono w końcu grudnia 1935 r. w Polsce 4.75 zł., w Anglii 0.89 zł., w Austrii 7.59 zł., w Czechach 4.72 zł., we Francji 0.77 zł., w Niemczech 1.49 zł. i w Stanach Zjednoczonych 0.99 zł. Zauważyć jednak należy, że gatunki kawy, których ceny tutaj wymieniono, nie są jednakowe.

Ceny artykułów przemysłowych zbliżają się po ostatnio dokonanych zniżkach również do cen notowanych w innych państwach. Notowania niektórych produktów są nawet niższe niż w wielu innych krajach. W końcu grudnia ub. r. płacono za 1 kg. bawełny w hurcie w Polsce 1.72 zł., w Anglii 1.55, w Austrii 1.42, w Czechach 1.71, we Francji 1.72, w Niemczech 1.64 i w Stanach Zjednoczonych 1.41 zł. Za kilogram przędzy bawełnianej w Polsce 3.25 zł., w Anglii 2.56, we Francji 2.97, w Niemczech 4.00, za kilogram wełny w Polsce 6.95 zł., w Austrii 11.10, w Czechach 6.91, we Francji 7.03, w Niemczech 14.05, w Stanach Zjedn. 9.52 zł.; za kilogram skór bydlęcych w Polsce 1.04 zł., w Anglii 1.24, w Czechach 1.34, we Francji 1.05, w Niemczech 1.02, w Stanach Zj. 1.73 zł.; za kilogram skór podszewkowych płacono w Anglii 5.31 zł., w Austrii 6.74, w Czechach 7.03, we Francji 8.92, w Niemczech 5.72, w Stanach Zjednoczonych 4.34 zł.; za 1 tonnę surowicy odlewniczej płacono w Polsce 119.50 zł., w An-

glii 90.29, w Czechach 90.07, we Francji 90.95, w Niemczech 134.47 w Stanach Zjednoczonych 98.53 zł.; za tonnę żelaza handlowego w Polsce 232 zł., w Anglii 248.30, w Austrii 445.80, w Niemczech 234.80 zł.; za tonnę węgla w Polsce 22.57 zł., w Anglii 24.51, w Austrii 85.47 zł., w Czechach 85.75, we Francji 84.98, w Niemczech 29.88 zł.; za 100 kg. cynku płacono w Polsce 56.00 zł., w Anglii 37.32, w Austrii 53.91, w Czechach 55.36, we Francji 52.47, w Niemczech 41.62, w Stanach Zjednoczonych 56.82 zł.; za kilogram miedzi elektrolitycznej w Polsce 1.20 zł., w Anglii 1.02, w Austrii 1.07, we Francji 1.29, w Niem-

czach 1.07, w Stanach Zjednoczonych 1.08 zł.; papier gazetowy w Polsce za 1 kg. 39 gr., w Austrii 40 gr., we Francji 41 gr., w Niemczech 45 gr. i w Stanach Zjednoczonych 21 gr.; za 100 kg. nafty płacono w końcu grudnia ub. r. w Polsce 38.70 zł., w Anglii 33.46 zł., w Austrii 24.96, w Czechosłowacji 30.33, we Francji 76.32, w Niemczech 70.44 zł.; za 100 kg. cementu w Polsce 5.39 (wraz z kosztami opakowania i przewozu), w Anglii 5.03, w Austrii 8.04, w Czechosłowacji 5.72, we Francji 6.82, w Niemczech 7.00. W Stanach Zjednoczonych 6.85 zł. Ceny powyższe zostały zestawione przez Główny Urząd Statystyczny.

Przegląd prasy

ZASTRZEŻENIA

Lwowski „Wiek Nowy” krytycznie ocenia rezultat porozumienia polsko - niemieckiego:

„Odcinek polityczny znajduje się z jednej strony pod znakiem wielkiej akcji dyplomatycznej, osaczającej Niemcy w imię „zbiorowego bezpieczeństwa” i czyniącej położenie Polski coraz bardziej niewygodnym. Z drugiej strony i bezpośrednio stosunki obu państw nasuwają wiele zastrzeżeń. Wprawdzie niejedno poprawiło się. Stwierdzone zostały przez nakaz dyktatorski regularne kampanie, tożone w imię rewindykacji wschodnich obszarów. Ale nie przeszkadza to ciąglemu przemycaniu dawnych tęsknot i tendencji. I te „przemycane fakty” są może miarodajniejszym wyrazem rzeczywistego stosunku Niemiec do Polski niż t. zw. kurs oficjalny.

Świeżo Związek Polaków w Niem-

czach zwrócił się do kanclerza Rzeszy o interwencję w sprawie konsekwentnie i wbrew wszelkim obietnicom prowadzonej polityce germanizacyjnej. Budowa gimnazjów polskich w Kwidzynie i Raciborzu została przerwana skutkiem zakazu politycznego. Sprawa uruchomienia szkół powszechnych na Kaszubach nie może od 8 lat ruszyć z miejsca. Nauczycielom Polakom o pełnych kwalifikacjach odmawia się prawo nauczania. Niemiecka polityka gospodarcza podcina był polskich spółdzielni. Młodzież polska wciąga się przymusowo do organizacji narosjonalistycznych, gdzie się ją programowo niemieczy i hitleryzuje.

A równocześnie występuje w Bytomiu min. Schacht, mówi o „nieślusznym absurdzie dyktatu wersalskiego”, wyraża nadzieję, że „ślaska niesprawiedliwość będzie naprawiona” i zapowiada, że prawa niemieckie do tej ziemi będą bronił

„mit der Kraft des Geistes und der Faust”.

Jeździec pewną i trwałą podstawą dobrych stosunków sąsiadzkich jest zaufanie. Wobec Niemiec i z ich winy, a może nawet bez winy, lecz w następstwie ich położenia i kierunków ekspansji zaufanie to pozostawia dużo do życzenia.

PRUSKIE CHRZTY

Jakby uzupełnieniem tego artykułu, jest wiadomość w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”:

„Rząd krajowy w Opolu zmienił dotychczasowe polskie nazwy na niemieckie w powiecie bytomskim w sposób następujący: Miechów na Miechtal, Rokitnica na Martinsau, a Stolarzowie na Stillersfeld.

Jak już wspomnieliśmy, od pewnego czasu niemiecy się systematycznie historyczne polskie nazwy gmin na Śląsku Opolskim.

Na ten sam temat pisze w korespondencji ze Śląska „Słowo Po-morskie”:

„Trzeba by społeczeństwo polskie w kraju zdawało sobie dobrze sprawę z grożącego polskości na Śląsku Opolskim niebezpieczeństwa i starało się — póki czas — nie tylko o podtrzymanie na tym terenie dotychczasowych prac, lecz przyczyniło się do rozwinięcia tam działalności, obejmującej całokształt życia polskiego”.

WIDMA PRZESZŁOŚCI

W „Kurjerze Porannym” p. Melchior Wańkowicz zamieszcza kolejny reportaż z podróży do Prus Wschodnich. Autor snuje w nim refleksje na temat plebiscytu na Mazurach w 1920 roku.

„Policja, urzędy, sołtysi, nauczyciele, karczmarze zostali ci sami. Akcja plebiscytowa była przez Niemców ujęta w żelazne ręce organizacji i terroru. Próbowano agitować za Polskę przetrącając kości do rąk i tłumacząc dobitnie, jaki czeka ich los gospodarczy, gdy utrwalą się ostateczne panowanie niemieckie. A że utrwalili się, stawało się coraz bardziej jasne”.

„Cóż na to odpowiadała agitacja polska? Była naderaz niemiecka, kłamliwa, słaba i nieszczerza. Za pewne, zawsze można mówić, że ludzie byli nieodpowiedni, że można było obrać lepszych. Ale istotnym nowąjącą były długie, kilkastetletnie dzieje, w czasie których nikt w Polsce nie dbał o te ziemie, w czasie których zawsze ilekroć jakieś żywe siły tego kraju zwracały się do Polski o pomoc, były haniebnie przez Polskę zdradzane i pozostawiane same sobie.

Przyszedł czas? Pamiętacie, że jedziemy do sadyby Linkowej, że jedziemy po zgłiszczach tego ostatniego wybuchu polskości, że prawować się tu będą nie o utęturowane ciało Kalkszczyzna, nie o Rotha, za Polskę zgnojenego w więzieniu, nie o świętego sojusznika Ioski Mikołaja z Ryńska, nie o zaklinanych za sympatie polskie Rotzkaua i Hechta, nie o opuszczony związek Jaszczerzy, nie o pozostawiony sobie bohaterski Knapinof, przedmieście Królewa, ani Pasm, ani Elbiąg, nie o konaszcy naszych dynastów — Marji Ludwiki, Sasów, a nawet Zygmunta Staroego, nie o egoizm panów polskich z Sejmu Pruskiego, który pomocy tej ziemi nie chciał dać, gdy o nią biegał Giewoncz. Z tem mogliście łatwo i niekosztownie ze mną się solidaryzować.

Będę mówił o żonie poległego na posterunku nauczyciela Lanza, o umęczonym pocie mazurskim Kajce, o wdowie po ukamienowanym Lince. Aby ta Polska, która żyje obecnie, abyśmy i nasze pokolenie współczesne widziało się współuczestnikiem dziejowej zdrady polskiej wobec tej ziemi”.

Od 17 lutego debata budżetowa w Sejmie

Debata budżetowa na plenum Sejmu rozpocznie się w poniedziałek 17 b. m. i trwać będzie bez przerwy do środy, 26 b. m. W dniu tym nastąpi uchwalenie budżetów na rok 1936-37 oraz ustawy skarbowe w drugim i trzecim czytaniu.

Zakończenie rokowań o umowę polsko-belgijską

Rokowania handlowe polsko-belgijskie, toczące się w Warszawie, zostały ukończone w dniu 1 b. m. i w związku z tem dokonano wczoraj parafowania umowy. Podpisanie umowy nastąpi w niedługim czasie w Brukseli.

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne?

Jesteśmy biedakami

Sensacyjne cyfry statystyczne prof. Romera

Dyskusja budżetowa w Sejmie w sposób chaotyczny i mętny porusza szereg poszczególnych bolączek naszego życia. Nie wiadc w niej jednak jakiegokolwiek syntetycznego spojrzenia na rzeczywistość polską. A jest ono potrzebne, aby móc znaleźć punkt wyjścia do ogólnej naprawy.

Ułatwia taką syntezę ogłoszona świeżo w „Przeglądzie Współczesnym” rozprawa prof. Eugenjusza Romera p. t. „Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski”. Omawia w niej polski uczonej cyfrowe oblicze produkcji w Polsce, stopy życiowej, kultury kraju i miast, komunikacji i handlu wewnętrznego, stosunku Polski ze światem, wreszcie naszego budżetu i bilansu płatniczego. Wyniki badań są w szeregu dziedzin wręcz sensacyjne.

GŁODU BYĆ NIE POWINNO

Przedewszystkiem dowodzą one, ile daje Polsce rolnictwo, zarówno w produkcji roślinnej jak zwierzęcej. Otóż okazuje się, że możliwości głodu w Polsce teoretycznie nie istnieje, bo zarówno pod względem ilości plodów rolnych, jak stanu naszego żywego inwentarza, znajdujemy się w sytuacji znacznie lepszej, niż większość państw europejskich, jak Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja a nawet Rosja. Wynika stąd, że głód w Polsce jest wynikiem wyłącznie złego podziału dóbr i wadliwego funkcjonowania ich wymiany. Co więcej, rozmieszczenie plodów rolnych i hodowlanych jest naogół takie, że prawie wszystkie okręgi są samowystarczalne. Niema zatem specjalizacji. Stanowi to ogromne ułatwienie w zaopatrywaniu kraju, zwłaszcza w razie wojny lub dezorganizacji kolejni twa. Inna rzecz, że specjalizacja pozwoliłaby wyzyskać szczególnie właściwość klimatu i gleby w różnych okręgach i przez to wznieść produkcję. W każdym razie w tej dziedzinie natura jest dla nas hojna i umożliwia swobodę wyboru, co niewielu innym krajom przypada w udziale.

RABUJEMY LASY

Natomiast już bogactwo leśne każe nam zatroskać się głęboko. Lesistość Polski to mit istniejący w znacznej części dzięki Puszczy Białowiejskiej. Saldo polskiej naturalnej produkcji drewna jest niższe, niż którejkolwiek z krajów nas otaczających. Możliwości produkcyjne Szwecji, Norwegii, Finlandji, Łotwy są 4 do 20 razy wyższe od polskich, a jednak konkurujemy z nimi — z biedą, z potrzeby, z musu, jak zrujnowany arystokrata, wyprzedający resztki umeblowania. Co więcej, 40 procent naszej produkcji idzie do Niemiec, kraju o wyższym saldzie naturalnej produkcji drewna. Oto jak dbają o swój drzewostan Niemcy, a jak my. Dewastacyjna gospodarka lasów zarówno państwowych jak prywatnych okala nasza ziemię z bogactw leśnych, niszczy kraj wylewanymi rzek. Żyjemy z kapitału, zamiast żyć z dochodu. Ludności przybywa, zaś bogactwo na tak ważnym odcinku maleje. A przecież trzeba pamiętać, że nadrabianie braków, jeżeli się zacznie, da efekt dopiero po kilkudziesięciu latach, co wynika z samej natury lasu. Tymczasem niema mowy nawet o zatrzymaniu dewastacji.

„Lasy ojczyste! Ileż was co rok pożera „Kupiecka lub rządowa... zachlanna... siekiera!”

GÓRNICSTWO I PRZEMYSŁ

Od bogactw, czy raczej niedostatków leśnych przejdźmy do produkcji górniczej i przemysłowej. Saldo górnicze, znacznie niższe od wartości produkcji rolnohodowlanej, skupia się jedynie na Śląsku, w Krakowskim, Kieleckim, oraz w mniejszym stopniu w Poznańskim, Lwowskim, Stanisławowskim. Uderza tu dysproporcja geograficzna pobawiająca większość kraju z całym północno - wschodem wszelkich bogactw mineralnych, chyba, że weźmiemy pod uwagę kamieniołomy wołyńskie - poleskie.

Rozpiętość uprzemysłowienia między najbardziej i najmniej rozwiniętym pod tym względem województwem ma się jak 25 do 1. Zapewne, przemysł z natury rzeczy skupia się przedewszystkiem w okręgach górniczych lub zaopatrzonych w siłę wodną, ale nasza straszliwa dysproporcja przekracza naturalne granice i woła wół kim głosem o planową działalność Państwa, dyktowaną względami gospodarczymi, socjalnymi, wreszcie strategicznymi.

„NADKRAMARZENIE”

Osobliwy jest stosunek liczbowy zakładów przemysłowych i handlowych. Na Śląsku i w całym b. zbiorze pruskim na sto przedsiębiorstw przemysłowych wypada handlowych — 66, ale już w Łodzi wzrasta do 111, w Warszawie — 132, na Kresach Wsch. (wraz ze Lwowem) przekracza 200, a w Tarnopolu — 300.

„To nadkramarzenie całego wschodu Rzeczypospolitej — powiada prof. Romer — nie odpowiada zgoła jego potrzebom

handlowym, to obraz nowotworów splecznych, wyrastających na tle niezdrowych stosunków kredytowych, bujających szczególnie na słabych gospodarkach — obszarach rolniczego wschodu”.

Trzeba tu postawić kropkę nad i, opuszczoną przez prof. Romera, a sprawa stanie się jasna. To „nadkramarzenie” — to przejaw gospodarczej działalności żydów, którzy jedynie za cenę pasywności mogą kosztem rolnika polskiego wyżywić 3 i pół miliona swej ludności. I niefitylko kosztem rolnika, ale i skarbu, a wreszcie i swej polskiej konkurencji, ponoszącej dodatkowy ciężar podatkowy w wyniku rozbudzonej przez praktyki żydowskie zasadniczej nieufności skarbu do wszelkich objawów produkcji.

Porusza to prof. Romer, stwierdzając, że dowolność w zaliczaniu zakładów przemysłowych, a zwłaszcza handlowych do poszczególnych klas, w wielu wypadkach dokuczliwa, wogóle przecenia zakłady niższych klas, niedocenienia zakłady klas wyższych, a stosując to samo kryterium do stawek — w sumie daje marny wynik fiskalny. Gdyby opierać się na materiale kart przemysłowych, stosunek Śląska do Kresów wypadłby jak 4 do 1, podczas gdy skądinąd wiemy, że wynosi on 25 : 1. Zapewne, karty przemysłowe wykupuje również i handel, więc w niezgodności cyfr mieści się i owe „nadkramarzenie” Kresów, ale przedewszystkiem działa tu błędna praktyka władz skarbowych, bezzadna wobec kolosów śląskich, bezlitosna zaś wobec maluczkich.

STOPA ŻYCIOWA

Dysproporcja dzielnic uwidacznia się w stopie życiowej. Jeżeli przeciętny standard zarobków

robotniczych w Polsce określimy liczbą 100, to dostaniemy następujące liczby procentowe: dla Śląska 168 proc., a na Podolu lub Polesiu — 40 proc., to samo zaś w klasie pracowników umysłowych: Śląsk — 125 proc. „Kresy naogół — 40 proc., wojew. Tarnopolskie — 25 proc. „To są, — mówi prof. Romer, — objawy straszne, które dźwinię się koryzają z owym „nadkramarzeniem” Kresów Wschodnich. Innymi słowy: Śląsk niema wygórowanych zarobków robotniczych, ale są one jeszcze magnatkie w porównaniu z nędzą wyzyskiwanego robotnika i pracownika umysłowego tam, gdzie kapitalistami i przedsiębiorcami są żydzi. Cyfry te i wnioski powinny przydać się Marxistom, eliminującym zagadnienia narodowościowe ze swych nfbay realnych rozważań!

Strasznie również wyglądają stosunki mieszkaniowe. Skala mieszkaniowa przeciętnego nowoprogdzianina stanowi 10 proc. przeciętnego standardu polskiego, a 5 proc. stopy życiowej w Poznańskim.

Ciekawe również, że im więcej przy posuwaniu się na wschód spada spożycie spirytusu do picia, tembardziej wzrasta konsumpcja denaturatu. Jest on obok samogonki szeroko rozpowszechnionym środkiem ucieczki od ciężkiej rzeczywistości, z jakim skutkiem dla zdrowia ludzkości i dalszych pokoleń — łatwo przewidzieć.

Niewesoły jest to poemat cyfr, tragiczna epopeja życia polskiego. Ale podaliśmy dopiero jego połowę. Resztę podamy w jutrzejszym numerze, a ciekawych szczegółów odsyłamy do styczniowego numeru (165) „Przeglądu Współczesnego”. A. W.

Adwokaci gdyńscy — Polacy

Zrywają stosunki z adwokatami - żydami

Znamienna uchwała w Gdyni

Kurjer Poznański donosi:

„Klub Adwokatów w Gdyni powziął uchwałę następującej treści:

„Wszyscy adwokaci Polacy w Gdyni, zrzeszeni w Klubie Adwokatów w Gdyni, będąc zdania, że koleżeństwo nie opiera się jedynie na wspólności zawodu, przyszedł do przekonania, że między adwokatami Żydami i nimi niema tej spójni, któraby pozwalała uważać adwokatów Żydów za kolegów. Adwokaci Polacy doświadczili bowiem, że żydzi nie mogą się wyżyć tych cech specyficznych, które są obce i diametralnie przeciwnie psychiczne i etyczne Polaków.

„Wobec tego uchwalają jednogłośnie stać w życiu zawodowym w stosunku do adwokatów żydów na stanowisku ściśle prawnym, i zerwać z adwokatami żydami wszelkie stosunki koleżeńskie i towarzyskie”.

Jak nas informują, uchwała ta została podana do wiadomości wszystkim adwokatom żydom, zamieszkałym w Gdyni. Odpis tejże uchwały otrzymał również prezes Sądu Okręgowego w Gdyni. Jednogłośnie uchwała wszystkich polskich adwokatów w

Gdyni spotka się niewątpliwie z uznaniem całego społeczeństwa. Wiadomo, że w Gdyni grono żydowskich adwokatów stało się awangardą najazdu żydowskiego, który nosi wszelkie cechy konsekwentnej akcji, zmierzającej do wyparcia żywiu polskiego.

Następstwa praktyczne uchwały adwokatów mogą być bardzo

daleko idące. Należy przypuszczać, że inne organizacje zawodowe pójda śladem adwokatów. Ciekawą jest rzeczą, jakie wnioskuje z uchwały prezes Sądu Okręgowego. Należy oczekiwać, że Żydom zostanie przydzielony osobny pokój adwokacki w gmachu sądowym”.

Kredyty dla polskiego rzemiosła

Rzemieślnicy wołają o ratunek

Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy przeznaczyła, jak wiadomo, 100.000 złotych na niskoprocentowy kredyt dla najuboższych rzemieślników. Organizacje rzemieślnicze podjęły zabieg, aby również inne kasy komunalne weszły na drogę pomocy kredytowej dla rzemiosła.

Na odbytej konferencji przedstawiciel związku komunalnych kas oszczędności, dyr. Roszkowski, oświadczył przedstawicielom rzemiosła, iż dążeniem związku będzie, aby przykład Kasy Komunalnej m. st. Warszawy znalazł naśladowców w innych kasach oszczędności. Reprezentanci rzemio-

śła uzyskali zapewnienie, że Komunalne Kasy Oszczędności starad się będą w miarę swoich możliwości obsługiwać rzemiosło kredytami nawet z własnych zasobów kapitałowych.

Niezależnie od własnej akcji kredytowej Kasy Komunalne gotowe są pośredniczyć w rozprowadzaniu kredytów przyznanych rzemiosłu przez Bank Gospodarstwa Krajowego pod warunkiem, iż nie będą zmuszone do przyjmowania gwarancji za zwrot kredytu przez kredytobiorców. Zasadniczą sprawą ma być rozstrzygnięta przez Ministra Skarbu.